

Stefan M. Marcinkiewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Trauma dezintegracji i integracji w wymiarze lokalnym na przykładzie powojennego powiatu ełckiego

STRESZCZENIE Teoria traumy kulturowej, spopularyzowana w Polsce przez Piotra Sztompkę, nadaje się do analizy procesów społecznych zachodzących na tzw. Ziemiach Odzyskanych po drugiej wojnie światowej. Przed wojną największa część Mazur należała do Prus Wschodnich w Trzeciej Rzeszy i była zasiedlona przez Mazurów i Niemców. Po upadku nazistowskich Niemiec Mazury stały się częścią Polski. Większość Mazurów i Niemców uciekła lub została zabita pod koniec wojny. Mazury zostały zasiedlone przez Polaków. Trauma kulturowa to proces kulturowy, który jest zapośredniczony przez różnorodne formy reprezentacji, łącząc przemiany tożsamości zbiorowej i przemiany pamięci społecznej (Ron Eyerman). W tym przypadku trauma kulturowa wiązała się z procesami dezintegracji oraz integracji społecznej. Przymusowe i dobrowolne migracje prowadziły do rozpadu dotychczasowych terytorialnych struktur społecznych i powstania nowych społeczności. Powojenne procesy dezintegracji i integracji przedstawiono na przykładzie miasta Ełk i powiatu ełckiego. Wykorzystano do tego celu literaturę przedmiotu, archiwalia i wywiady biograficzne zrealizowane w powiecie ełckim. Jeden z głównych wniosków badawczych wskazuje na istnienie związku traumy kulturowej ze słabą tożsamością lokalną na Mazurach.

SŁOWA KLUCZOWE

TRAUMA KULTUROWA,
DEZINTEGRACJA,
INTEGRACJA,
TOŻSAMOŚĆ LOKALNA

Wprowadzenie

Zmiany społeczne mogą być analizowane z różnych perspektyw teoretycznych. Jednym z takich ujęć jest teoria traumy kulturowej (Alexander, Eyerman, Giesen, Smelser, Sztompka, 2004), która stara się ukazywać proces przemian tożsamości zbiorowych pod wpływem radykalnych i bolesnych doświadczeń. Bernhard Giesen analizował Holokaust jako traumę kulturową kształtującą współczesną tożsamość niemiecką (Alexander i in., 2004, s. 112), a Ron Eyerman doświadczenie niewolnictwa w pamięci Afroamerykanów (s. 60). Na gruncie polskim Piotr Sztompka starał się ukazać transformację systemową w Polsce z perspektywy traumy kulturowej (Sztompka, 2007, s. 454–473).

Wszelkie zmiany mogą pociągać za sobą dramatyczne konsekwencje. Może to dotyczyć jednostki, która doświadczyła zdarzenia traumatycznego (np. śmierci, cierpienia), czy grup i zbiorowości ogarniętych kryzysem (np. wojną, przesiedleniem, rewolucją). Traumatogenne zmiany są nagłe, radykalne, o szerokim zakresie oddziaływania i dotyczą centralnych sfer życia. Jeśli taka zmiana dotyczy kultury, a jej konsekwencjami są przemiany tożsamości społecznych, można mówić o traumie kulturowej.

Teoria traumy kulturowej nadaje się do analizowania zmian, z jakimi mieliśmy niewątpliwie do czynienia w 1945 roku na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Koniec drugiej wojny światowej i powojenne przesunięcia granic skutkowały radykalną przemianą społeczno-kulturową. Przymusowe czy dobrowolne przemieszczenia wielkich mas ludzi prowadziły do rozpadu dotychczasowych struktur społecznych: rodziny, sąsiedztwa i społeczności lokalnych (wsi, dzielnic, miast). W sensie społeczno-kulturowym niemieckie miasta i wsie przestały istnieć. W większości powstały *ad hoc* polskie odpowiedniki. Zamieszkanie w nowym pejzażu kulturowym wymagało od ludzi wysiłku fizycznego i odporności psychicznej w czasie „wielkiej trwogi” – kryzysowym okresie ciągłego zagrożenia przemocą, chorobą, głodem, niedostatkiem (Zaremba, 2012). Relacje między ludźmi pochodzącymi z różnych rejonów dawnej Rzeczypospolitej i pozostałą ludnością miejscową układały się różnie. Narzucony odgórnie nowy ustrój polityczny wywoływał poczucie niepewności. Nadzieja na powrót w rodzinne strony i obawa przed powrotem dawnych mieszkańców spowalniały integrację. Miliony ludzi żyły przez dziesiątki lat w poczuciu tymczasowości.

Także ludzie określani „pionierami”, przybywający na nowe tereny w poszukiwaniu szans życiowych, musieli odnaleźć się w nowym otoczeniu i układać życie od nowa. Mimo że po latach znaczna część ludzi dokonała pozytywnego bilansu życia w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym, początkowo musiała doświadczyć dezorganizacji i chaosu. Zapewne stan dezorganizacji panujący na Ziemiach Zachodnich i Północnych służył pewnym jednostkom (np. szabrownikom, awanturnikom, uciekinierom), którzy znaleźli w ten sposób nowy dom lub zyskali majątek.

Przestrzeń wyniszczona przez wojnę została zasiedlona przez ludzi odmiennych kulturowo. Opisywane przez Andrzeja Saksona zderzenie kultur na Ziemiach Zachodnich i Północnych jest jednym z ważnych fragmentów powstawania traumy kulturowej. Zjawisko to ma jednak zakres szerszy, ponieważ dotyczy pamięci społecznej. Trauma kulturowa wiąże się bezpośrednio z funkcjonowaniem pamięci komunikacyjnej i kulturowej. Traumatyczne wspomnienia są transmitowane z pokolenia na pokolenie. Międzygeneracyjny przekaz buduje figury symboliczne, które z czasem stają się względnie trwałym elementem naszej wspólnej pamięci kulturowej, budując tożsamość jednostki (zob. Karkowska, 2014).

Postaram się pokazać, że procesy dezintegracji i integracji społecznej zachodzące na Mazurach po drugiej wojnie światowej mogą przyjmować formę traumy kulturowej, której

podstawową charakterystyką jest brak ciągłości społeczno-kulturowej. Poczucie trwałości i transgeneracyjnego kontinuum to podstawowe elementy budujące tożsamości lokalne. Traumatogenne powojenne procesy dezintegracji i integracji pragnę przedstawić na przykładzie miasta Elk i okolic. Wykorzystam do tego celu literaturę przedmiotu, archiwalia i wywiady biograficzne prowadzone w powiecie elckim.

Trauma dezintegracji

Koniec drugiej wojny światowej w całych Prusach Wschodnich to stan wszechogarniającego chaosu i anomii. Zjawisko dezintegracji społecznej, rozumianej jako rozpad społeczności lokalnych na skutek ewakuacji, ucieczek, śmierci i przesiedleń, stało się faktem. W nocy 24 stycznia 1945 roku Armia Czerwona weszła do opustoszałego Elku. W mieście miało pozostać około jednego tysiąca mieszkańców (w 1939 roku – 16 243 mieszkańców). W całym przedwojennym powiecie elckim pozostało cztery tysiące autochtonów (w 1939 roku – 56 129) (Kawecki, Roman, 1970, s. 207). Przejściu frontu towarzyszyła brutalna przemoc, której skali nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić:

27 stycznia 1945 r. nasza rodzinna wieś została zajęta przez Rosjan. Był to czas ogromnych cierpień. Rosjanie natychmiast splądrowali nasze domostwo. To, co się nie przydało, zostało zniszczone. Dla nas kobiet był to okropny czas, ponieważ byłyśmy gwałcone. Miałam wtedy 18 lat, a moja siostra 14. Nie mieliśmy żadnej ochrony, toteż w ciągu dnia ukrywałyśmy się w lesie na drzewach lub w słomie. Inaczej byłybyśmy gwałcone. Na skutek brutalności wiele kobiet i dziewcząt odebrało sobie po prostu życie (Schieder, 1955, s. 33).

(...) znaczy kobiety to się kryły. Bo Ruskie to przychodzili po te młode kobiety (KAE2, K, 1939, Giżycko)¹.

Tu jeden był to miał ten szynel wojskowy, bo on był w wojsku i został ranny, i dostał do domu. To jeszcze dziadek mój mówi: „Słuchaj. Ty zrzuć ten szynel”. Jeszcze miał i ten krzyż zastugi. „Ty zrzuć to”, bo mówi „Jak Ruskie przyjdą, to Ty pierwszy dostaniesz kulę”. A on mówi: „Co to ja na to krew przelałem, ja to zasłużyłem”. I prawda, on przyszedł jeszcze do woza, jak tam te Ruskie tego... Ruski przyszedł trach i... (KAE6, K, 1936, Kroczyń).

Dziewczyna wzięta na roboty do Niemiec została zabita przez żołnierza R-[sic!] [przekreślenie świadczące o autocenzurze piszącego – S.M.] (APS, sygn. 130/111, s. 18).

Wiosną 1945 roku zaczęli przybywać szabrownicy i osadnicy. Powojennemu rabunkowi sprzyjała bliskość granicy:

To są ludzie, ja im się też nie dziwię. My sami chodziliśmy po domach i tam (...) powiedzmy okradali, ale tam, to inna sprawa. To oni przyjeżdżali z Suwałk, z Augustowa, z Grajewa wozami, bo tam samochodów nie było. Też za wódkę ich przepuszczano. Oni tu brali meble, to co można było pozyskać tam dla siebie, a część zamieszkiwała tu, ale światła nie było, pomimo że elektrownia była. No i tego... To oni też chodzili wieczorem, patrzę, a tu wszystko, coś okropnego i to widok był, bo bałagan to jeszcze mało, ale przecież niektóre takie piękne domy były, dywany były, firanki w oknach jeszcze były, kwiaty, oczywiście one już wyschnięte były, ale jakoś tam (MKK1, M, 1933, Wilno).

¹ Opis osoby badanej zawiera: kod osoby badanej, płeć (K – kobieta, M – mężczyzna), rok i miejsce urodzenia.

Tutaj jak się przyszło to wszystko tego... No to gospodarstwo drugie tam na Zaniach było... Strach... pełno tych rabuśników tu było... złodziejów takich... tego, co rabowali (MAE1, M, 1937, Milewo).

Wygrabione wszystko było, bo te wioski przygraniczne. Jak tu Polska... tu Niemce. To była okazja... Tu już nic nie było. (...) To i okna i drzwi, podłogi niektóre w domach byli wyrwane. Bo tam jak front stał, koło Augustowa, tam też wszystko było spalone... (MAE3, M, 1936, Skrzypki).

Mimo że w Elku i powiecie elckim nie prowadzono działań wojennych, około jednej trzeciej przedwojennej zabudowy miasta uległo zniszczeniu. Wynikało to z działań Armii Czerwonej, która zimą i wiosną 1945 roku ogrzewała się „otwartym ogniem”, jak również z późniejszych działań szabrowników:

(...) No więc z tym to był troszkę problem, bo oficjalnie się mówi, że tutaj wojska radzieckie niszczyły, podpalały i tak dalej. Owszem, ale kupę budynków... ja tu mieszkałem na Słowackiego, przy Kościuszki, koło nas były jeszcze dwa budynki. Podejrzewam, że te budynki, bo tam chodziliśmy, no one były puste, więc tam... z kolegą łazili tam. Na jednym piętrze wypalone mieszkanie trochę, to znaczy na środku jakby ktoś zapalił ognisko. (...) I to nie była prawda całkowicie, bo mówię, wystarczyło to jedno mieszkanko, jeden pokój w zasadzie odremontować trochę i byłaby kamienica. (...) Także nasi też bez winy nie są (MKK2, M, 1933, Grodno).

(...) Więc gros to Rosjanie popalili, tam nie ma dwóch zdarzeń. Ale jednak nie można powiedzieć, że to wszystko oni robili. Bardzo dużo przyjeżdżało tak zwanych szabrowników (MKK1, M, 1933, Wilno).

Wiosną 1945 roku zaczęli przybywać osadnicy, których najwięcej było z okolicznych „dawnych terenów”. Przybywali najczęściej z okolic Grajewa, Augustowa czy Suwałk:

(...) pod jesień pracy w Suwałkach nie było, bieda. Miasto wyniszczzone, wynędzniałe. A wiedzieliśmy, że tutaj, na tych terenach (...), ludność, która uciekała, cały swój dobytek przeważnie zostawiała. No to jakie wyjście? Jedziemy. Na „Ziemie Odzyskane” tak zwane. No i wynajęliśmy gospodarza jednego z wozem tam z okolic Suwałk. On się chętnie zgodził, bo liczył na to, że jak przyjedzie tutaj, to zrobi szaberek jakiś (MBK1, M, 1932, Suwałki).

Tutaj zaraz... z bliska przychodzili. Tu o... jak nazywamy ze „starych terenów”. Tutaj z Pruski, to z Ziołkowa, to z Biernat, to tu, wszystko stąd (MAE1, M, 1937, Milewo).

To przeważnie tu ze stron... Grajewo, Szczuczyn i tu te... (KAE4, K, 1936, Bartosze).

Przybywali także przesiedleńcy ze Wschodu, nazwani „repatriantami”. Akcja osiedleńcza rozpoczęła się jeszcze przed uruchomieniem połączenia kolejowego w Elku:

za wódkę Rosjanie, żołnierze przewieźli nas z Grodna tu, do Elku (MKK2, M, 1933, Grodno).

Ale w 45 roku transportem repatriacyjnym (...) Było około 45 wagonów i myśmy byli załadowani w Wilnie i... z docelowymi stacjami trzema, a więc były to stacje Poznań, Toruń, Bydgoszcz. Tak tam ustalone było, ale z chwilą osiągnięcia już Białegostoku... niestety... ten... „kamandir eszelona”, Rosjanin, nasi tam nic nie mieli do gadania, bo wszystko było obstawione wojskiem rosyjskim, powiedzieli: „zdzies u was Polska”, pozrywali te wszystkie napisy, gdzie mamy jechać i szybko się rozładowywać, ponieważ czym prędzej,

wieczorem, czy na drugi dzień rano ten transport pusty musiał jechać z powrotem do Wilna po następnych (MKK1, M, 1933, Wilno).

Ludność pochodząca z Kresów jechała w nieznaną. Większość musiała opuścić tereny, na których mieszkała od pokoleń:

Na przełomie styczeń – luty 1945 r. i w prasie się ukazało, że tamte tereny będą należały... część. Pas ten dawny przygraniczny do Litwy, a reszta do Białorusi. A my Polacy powinniśmy wyjeżdżać do Polski. Ja nie czekałem. Ojciec nie chciał. Wszyscy myśleliśmy, że tam jeszcze będzie Polska. To był dla nas szok... wielki. Ja się tam urodziłem. Ja tam mieszkałem. Ja tam żyłem. Tam moi dziadowie, pradziadowie, prapradziadowie. A teraz trzeba jechać i to nie wiadomo gdzie, dokąd? Były różne gadki, że to wszystko popalone, poniszczzone, jakieś tam wil... wilkołaki jeszcze atakują. No ale mimo... dlatego... ojciec nie chciał (MKK3, M, 1924, Wojtkuny).

Efektom wojennego chaosu i powojennego przesunięcia granic stało się wykorzenie. Ludność napływowa znalazła się na „obcej ziemi”, wyniszczonej przez wojnę i zagrożonej w powojennym chaosie. Wojna dokonała niesamowitego spustoszenia w systemie aksjonormatywnym ludzi. Jaskrawym tego przejawem była deprecjacja życia i zdrowia ludzi widoczna w odrażliwieniu i powszechnej dehumanizacji. Ponadto panowało powszechne przyzwolenie na zachowania destrukcyjne i antyspołeczne (np. szaber, podpalanie). Wszystkie te zjawiska świadczą o kryzysie i anomii. W przestrzeni społecznej przestały funkcjonować istotne normy społeczne. Przykładem tego może być dewastacja i beczeszczenie grobów, które w normalnych warunkach są chronione restrykcyjnymi normami kulturowymi:

I oni mieli swoje rodzinne grobowce, wszystko. No ale one te pomniki to (...) one były zniszczone, niestety, tu i przez naszych też. Ale Rosjanie też (...) nie pozostawali w tyle (...) Bo oni myśleli, że tam wielkie skarby, więc rozbijali, bo wejście wiadomo zamknięte, to nie łatwo otworzyć, a dalej to się otwierało. Wchodzili, patrzą, te grobowce, wyjmowali i nawet te, szczątki były porzucane (MKK1, M, 1933, Wilno).

Procesy dezintegracji społecznej objęły wszystkie grupy społeczne żyjące w powojennym Ełku. Wszystkie grupy musiały na nowo odnaleźć się w przestrzeni społeczno-kulturowej. Czym innym była integracja osadników z „dawnych terenów”, mogących potencjalnie powrócić „do siebie”. Inny wymiar miała integracja przesiedleńców z Kresów, których droga powrotu została zamknięta. Diametralnie inna sytuacja dotyczyła niewielkiego grona autochtonów. Musieli zmierzyć się z sytuacją, w której nie zmienili miejsca w przestrzeni fizycznej, ale ogromna zmiana zaszła w ich otoczeniu społeczno-kulturowym. Na skutek powojennych szykan, utraty majątku wielu autochtonów zdecydowało się na dobrowolny lub przymusowy wyjazd do niemieckich stref okupacyjnych. W 1950 roku spośród 39 086 mieszkańców powiatu ełckiego tylko 3005 osób stanowili Mazurzy/Niemcy (w Ełku: 13 665 mieszkańców i tylko 905 autochtonów). Dominującą część stanowili przybysze z województwa białostockiego: w całym powiecie 68,1%, w mieście 55,7% mieszkańców. Przesiedleńcy z Kresów stanowili analogicznie: w całym powiecie 13,41%, w mieście 22,4% mieszkańców (Sakson, 1998, tablice końcowe).

Trauma dotyczyła również powojennych migracji wieś – miasto. Większość mieszkańców powojennego Ełku przybyła ze wsi. Ludność musiała się uczyć miejskiego stylu życia, a przestrzeń miejska przez wiele lat była nasycona „wiejskością” (np. chów zwierząt

domowych, prowadzenie ogródków itp.). Według zaświadczeń repatriacyjnych wydanych przez etcki Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) w miesiącach styczeń–sierpień 1946 roku jedynie około 35% ludzi pochodziło z miast (najczęściej Grodno, Wilno, Wołkowysk). Należy uwzględnić, że zaczęło się od tzw. szabru i „dzikiej” akcji osiedleńczej z wiejskich obszarów dawnej II RP, dlatego można tę liczbę uznać za znacznie zawyżoną.

Czynniki wzmacniające traumę

Niewątpliwie na przeżywanie traumy kulturowej miała wpływ przepaść cywilizacyjna pomiędzy obszarem dawnej peryferyjnej Polski „B” a Prusami Wschodnimi. W 1937 roku Mieczysław Rogalski, konsul w Elku, tak opisywał sytuację w najbliższym mieście polskim – Grajewie (18 lutego 1937):

Wicekonsulat komunikuje, że sprawa nadgranicznego miasta polskiego Grajewo wpływa bardzo ujemnie na opinię niemiecką. Powiatowe miasto Grajewo jest najbliższym miastem „okazowym” polskim, leżącym tylko o 27 kilometrów od stolicy Mazur Elku. Poziom kulturalny tego miasta jest tak niski, że odcina się swym wyglądem nie tylko od Elku, ale od schludnego nadgranicznego małego miasteczka Prostki. Doskonała szosa niemiecka z prasowanego asfaltu starannie konserwowana przez cały rok – urywa się nagle u granicy polskiej, przechodząc w wyboistą drogę z rzadka naprawianą. Miasto Grajewo sprawia uderzające wrażenie ubóstwa. Zamknięcie małej huty fabrykującej butelki, zniesienie kilku drobnych fabryczek podniosły w tym mieście stan bezrobocia i powiększyły nędzę. Ludność obdarta i niechlujna, fasady nędznych domków na rynku odrapane i dawno nieodnowione. Sklepy nędzne i ubogie. Jedynie odcina się dość ładny kościół odnowiony jako tako (Przegiętka, 2008, s. 126).

Jeszcze gorzej sytuację na pograniczu oceniał Jerzy Warchałowski, konsul generalny RP w Królewcu (12 sierpnia 1937):

Na wschód jednak sytuację muszę określić jako wprost beznadziejną. (...) Najbardziej upośledzonym odcinkiem jest nadgraniczna część województwa białostockiego, poczynając od najdalej wysuniętego na północ urzędu celnego, którym jest miasteczko Filipowo. Okolice od Filipowa poprzez Raczek – Augustów – Szczuczyn – Kolno – Myszyniec – Chorzele – Janowo do Mławy przedstawiają się wręcz rozpaczliwie. Niestychanie brudne i źle zabudowane miasteczka, domy przeważnie istniejące rudery, bardzo biedne wsie o drewnianych chałupach, pokrytych słomą, nieraz zupełnie przegniłą, bardzo często nie ogrodzonych, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczki. Wygląd ludności jest dowodem niestychanej nędzy. Ludność wiejska przeważnie w łachmanach. Ludzi względnie możliwie ubranych prawie się nie spotyka. Kultura rolna przedstawia bardzo dużo do życzenia. (...) Muszę podkreślić, iż niestychanie przygnębiające wrażenie, odniesione przeze mnie z objazdu strony polskiej potęguje stan rzeczy, widziany po stronie niemieckiej. Porównanie jest tak rażące, iż nie waham się użyć słów, że po stronie Prus Wschodnich widać wysoką cywilizację i niezwykłą dbałość o wszystko, po stronie zaś polskiej najzupełniejszą dzicz – kraj zapomniany przez Boga i przez ludzi (Przegiętka, 2008, s. 129).

Przedwojenna granica między Prusami Wschodnimi a Polską była prawie granicą cywilizacyjną. Przykładem może być przeżycie chłopca z Suwałk, który w Prusach pierwszy raz zetknął się z nawierzchnią asfaltową:

Wyjechaliśmy z Suwałk do Olecka, który w tym czasie nazywał się Treuburg (...) jechał wozem konnym, naturalnie koła były ogumione, samochodowe opony na, na tych kołach. No to nie tak, jak w Suwałkach, że po bruku koła żelazne tam dub, dub, dub, dub, dub, dub, ale nie słyhać absolutnie. Patrząc, przejeżdża tak koło nas facet takim wozem i tylko słyszę: klap, klap, klap, klap klap, klap, klap o asfalt. Pierwszy raz

wtedy w życiu zobaczyłem asfalt. (...) Się nachyliłem, wziąłem palcem, patrzyłem sprawdzać, co to jest, jak to jest, czemu to tak, jakby po kamieniach jechał (MBK1, M, 1932, Suwałki).

Dysonans między „nowymi” a „starymi” terenami musiał być ogromny. Pochodzący z przygranicznych terenów osadnicy mogli doznać szoku kulturowego. Wojna zapewne jeszcze ten dysonans kulturowy powiększyła, uzupełniając o nienawiść do wszystkiego, co niemieckie. Przeżyciami wojennymi, zniszczeniami gospodarstw i powszechną biedą można tłumaczyć niszczenie niemieckiego mienia i szaber. „Rausz szabru” ogarnął wszystkie warstwy społeczne i dotyczył wszystkiego, co się dało wywieźć – od pościeli po dachówki. Poprzez agresję odreagowywano lęki i frustracje związane z wojną.

Ze wspomnianą przepaścią cywilizacyjną wiązała się niekompetencja kulturowa. Nowi mieszkańcy często nie potrafili używać zdobytych przedmiotów. Wymieniano gumowe koła u wozów na te z metalowymi obręczami, instalacje centralnego ogrzewania zastępowano piecami, instalacje wodne i elektryczne ulegały dewastacji. Byli oczywiście i tacy, którzy bardzo szybko przystosowali się do nowej sytuacji, odczuwając względnie awans społeczny:

Mój brat stryjeczny rozejrzał się po okolicy. Ktoś mu wskazał miejsce, że jest wolne miejsce we wsi Kałęczyny. 17 kilometrów od Elku. Pojechał, zobaczył, spodobało mu się to. Był to domek roboczy przy dużym gospodarstwie rolnym. Ładny, nowy domek, tylko był bez szyb, ramy były, drzwi były, piece były, podłogi były, dach cały był. On był zbudowany, bo to był domek roboczy nieduży, ale mieszkał tam na Wileńszczyźnie w gorszych warunkach, to mu się to bardzo spodobało (MKK3, M, 1924, Wojćkuny).

Łatwiej jest się przystosować do otoczenia materialnego niż społecznego. Istotnym czynnikiem potęgującym początkową traumę było środowisko społeczne. Relacje między trzema grupami: przesiedleńcami, Kresowianami i autochtonami, były złe. Naczelnik ełckiego PUR-u narzekał na wrogie relacje panujące między różnymi grupami mieszkańców:

Akcja osiedleńcza natrafia na wielkie trudności ze względu na wrogie ustosunkowanie się przesiedleńców do repatriantów (maj 1946) (APS, sygn. 116/1, s. 25).

Mimo usiłowań władz zmierzających do zatarcia różnic między przesiedleńcami, repatriantami i autochtonami, stosunek między nimi jest w dalszym ciągu nieprzychylny (październik 1946) (APS, sygn. 116/1, s. 51).

Spotkanie ludzi wywodzących się z różnych stron przedwojennej Polski prowadziło do konfliktów:

(...) tutaj towarzystwo przyjechało z różnych stron. Ja mówię, gdzieś tam spod Grodna, tu trochę z Suwalszczyzny, trochę z grajewskiego. Ale i też z Litwy dawnej. Także zanim to się poznało w szkole, to początek był tego... (MKK2, M, 1933, Grodno).

Symptomy traumy

Jednym z symptomów traumy na Ziemiach Zachodnich i Północnych był brak zaufania między ludźmi. Rywalizacja o zasoby była źródłem napięć, stereotypów i uprzedzeń. Pochodząca spod Kolna mieszkanka Elku na pytanie, czy ludzie sobie ufali, odpowiadała:

Za bardzo nie. Bo to taki każdy z innej wsi, każdy z innych miejscowości. I byli i z zagranicy. Zza „linijki” jak oni nazywali, Korzona to. Tam z Rosji. Gdzieś od Rosji, od tego. To różne repatrianci przyjeżdżali do Polski, po wojnie jak już się już wszystko się ustabilizowało. (...) No oni, to już oni mieli swoją szajkę, mieli swoich ludzi, mieli swoje wszystko, po prostu wszystko. Ich to Polak, niby oni się liczyli do Polaków, ale oni Polaka mieli... dla Polaka figę mieli (KBK1, K, 1927, okolice Kolna).

Największe pokłady nieufności istniały pomiędzy osiedleńcami i ludnością autochtoniczną. Wojna zwiększyła dystanse międzyetniczne. W początkowym okresie Mazurzy/Niemcy byli traktowani jako ludzie podrzędnej kategorii. Byli wykorzystywani do przymusowej pracy. Ich obecność w przestrzeni wzmacniała poczucie obcości kulturowej:

Ja mówię, ja byłem z tej części Polski, gdzie to był taki mętlik narodowościowy i dla mnie nie było problemu, ufałem ludziom, nie zawiodłem się. Miałem tutaj bardzo dobrego kolegę... leń niestety... autochtona i jak wszystkich autochtonów, którzy jeszcze zostali. A bardzo nieliczne grono tych autochtonów w tym Elku zostało. No zostali zaszczuci, bo niestety towarzystwo uważało, że jak nie jest katolik, to jest Niemiec. A tutaj niestety większość to było protestantów (MKK2, M, 1933, Grodno).

Podobnie było z Ukraińcami i Łemkami przesiedlonymi na teren powiatu ełckiego w ramach akcji „W”. Przeżywali brutalną i przymusową rozłąkę z rodzinnymi stronami. Otrzymywali na miejscu gospodarstwa najbardziej rozszabrowane. Mazurzy i przesiedleńcy z akcji „Wisła” potrafili się ze sobą współpracować. Połączyła ich specyficzna więź społeczności marginalizowanych. Sytuacja polityczna pogłębiała nieufność. Zaufanie ograniczało się głównie do grona najbliższych osób – rodziny i przyjaciół:

Ci, którzy poznali, prawda, ten ustrój sowiecki, to no mieli zasadę taką, że rozmawiać można było, opowiadać dowcipy, ale nie polityczne. Aby czegoś nie palnąć, bo można było... to znaczy tutaj nie było tak źle, ale przez ten rok jak Sowietci wrócili, zresztą zaraz w trzydziestym dziewiątym roku, to tam faktycznie nie było rozmów w ogóle. Chyba że dobrzy znajomi. A tutaj był o tyle kłopot, że dobrych znajomych była nieliczna garstka. A resztę nie było wiadomo co i jak. Tak, że normalnie (MKK2, M, 1933, Grodno).

W przestrzeni powojennego Elku powracała przeszłość wojenna. Na ziemiach poniemieckich osiedlali się ludzie próbujący odciąć się od wojennej przeszłości, także tej związanej z zagładą Żydów. W książce Mirosława Tryczyka *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów* (2015) można znaleźć ciekawe relacje etczan:

Mąż mój przez krótki okres czasu pracował w roszarni Inu w Elku. (...) właśnie w tej pracy spotkał się z zatrudnionym tam człowiekiem, pochodzącym z Wąsosza. On w pracy opowiadał w obecności męża, a nawet chwalił się swoim udziałem w mordowaniu Żydów w Wąsoszu. Opowiadał, że w tej zbrodni brał udział jego stryj. (...) Strycja tego mordercy, który uczestniczył w zbrodni nawet znał. On pracował w transporcie w Elku (kobieta, mieszkanka wsi Kownatki) (Tryczyk, 2015, s. 291).

W Elku zamieszkali nie tylko sprawcy, lecz także ci, którzy cudem przeżyli:

Od matki wiem, że jej rodzice Fryda i Lejda G. mieszkali we wsi Wąsosz, pow. grajewski. (...) Pamiętam, że zawsze mówiła mi i mojemu bratu Waclawowi, abyśmy nikomu nie mówili o swoim pochodzeniu. Mama mówiła, że jej rodzinę w czasie wojny zabili polscy bandyci. (...) Mówiła, że zabito jej dziadków, rodziców, siostry oraz jednego z braci. Mama bała się o tym mówić. Kiedyś, kiedy już byłam mężatką, w latach siedemdziesiątych, podczas odwiedzin u mamy pokazała mi kartkę pocztową. Nie było na niej żadnego

nazwiska wysyłającego, była pieczęć pocztowa z Elku. Na kartce takim nieporadnym pismem ktoś napisał, żeby mama nie pisała ani słowem na temat zbrodni w Wąsoszu, bo inaczej zabita zostanie nasza rodzina (kobieta, mieszkanka Elku) (Tryczyk, 2015, s. 291–292).

W powojennym Elku były osoby ratujące Żydów podczas wojny. W 1991 roku członkowie rodziny Dobkowskich zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Ukrywali czteroosobową rodzinę Lewinów w Zanklewie pod Wizną. W 1945 roku z powodu pomocy udzielonej Żydom Bolesław Dobkowski został pobity, a jego domostwo ograbione (Król, 2010).

Niewątpliwie wielu ludzi rozpoznawało siebie na elckich ulicach. Zmowa milczenia trwała latami. Paradoksalnie dawni sąsiedzi ze starych ziem – „sprawcy”, „ofiary” i „sprawiedliwi” – bali się denuncjacji. Sprawcy bali się oskarżenia o współudział w zbrodni. Ofiary bały się jednocześnie ujawnienia skrywanego żydowskiego pochodzenia i zemsty liczniejszych sprawców. Osoby, które ukrywały Żydów, obawiały się przedostania tej informacji do ich aktualnego sąsiedztwa. Problem jedynie z pozoru wydaje się marginalny, lecz należy pamiętać, że duża część osadników przybyła między innymi z okolic Szczuczyna, Grajewa, Radziłowa, Wąsosza czy Rajgrodu, gdzie również doszło do krwawych pogromów żydowskich sąsiadów.

Początkowy okres to wszechogarniający strach o własny byt. Zagrożenia były konkretne – żołnierze, szabrownicy, bandyci, podpalacze, również choroby i głód:

Na chlewie spalim... pamiętam, bo w chałupie... strach. No bo tu i Ruskie i tego i tego. To ojciec... bo nie było co zjeść, ani co... to tego. Za granicę poszedł do tych swoich Polaków – kolegów tam. Jo... przyniósł tam zaraz chleba... (MAE1, M, 1937, Milewo).

W szpitalu powiatowym w Elku od 22 września do 31 grudnia 1945 roku na oddział zakaźny przyjęto 118 osób chorych na tyfus brzuszny lub plamisty, z czego 10% pacjentów zmarło (Zaremba, 2012, s. 541). Z czasem konkretne zagrożenia zastępowały wyobrażone lęki dotyczące codziennych spraw bytowych, trudnej do określenia przyszłości, „trzeciej wojny światowej” czy powrotu Niemców.

Co jakiś czas pojawiały się zjawiska określane jako paniki moralne. W całej Polsce pojawiały się plotki o wymianie pieniędzy, lądowaniu aliantów czy przygotowaniach do trzeciej wojny światowej. Paniki takie miały zasięg ogólnopolski. Marcin Zaremba wymienia ich kilka: pierwsza miała miejsce po kapitulacji Japonii we wrześniu 1945 roku, druga po przemówieniu Winstona Churchilla w marcu 1946, trzecia w 1948 roku w trakcie blokady Berlina, a czwarta po wybuchu wojny koreańskiej w 1950 roku (Zaremba, 2016a, s. 10–11). Panika walutowa związana była z drakońską reformą walutową z 6 stycznia 1945 roku, która oznaczała utratę wojennych oszczędności. Z reguły panika wiązała się z wykupywaniem towarów sklepowych. W wyniku jednej z pogłosek ceny w Elku w styczniu 1946 roku wzrosły o 300%! (Zaremba, 2012, s. 463).

Mieszkańcy całych Ziem Odzyskanych byli zorientowani na dzień dzisiejszy. Większość osadników długo nie wierzyła w trwałość porządku pojałtańskiego: „Moi rodzice też praktycznie do 1956 roku to ciągle jeszcze mieli nadzieję, że się granice wyprostują i wrócimy na siedlisko takie rodowe... prawda... takie, które mieli jeszcze moi dziadkowie i pradziadkowie” (KKR1, K, 1940, Baranowicze).

Poczucie tymczasowości przez długie lata panowało na całych tzw. Ziemiach Odzyskanych, co było celowym oddziaływaniem władz PRL-u, które kreowały się na gwaranta powojennego ładu. Tymczasowość prowadziła do postaw pasywnych utrudniających zapuszczanie korzeni: „(...) mógł pierwszy kupić... ale nie chciał, mówi: „Niemcy przyjdą”. Tak zawsze ojciec mówił: «Niemcy przyjdą, lepiej niech będzie państwowe, to będą robić remont» i będą tego... I tak to było” (MKR1, M, 1951, Wydminy).

Marcin Zaremba wskazuje, że:

Nie ma wątpliwości, że poczucie tymczasowości to jeden z najważniejszych czynników kształtujących powojenną rzeczywistość, rzutujących na takie zachowania i zjawiska jak wyuczona bezradność, apatia, dezintegracja społeczna, legitymizacja władzy silniejsza na tzw. Ziemiach Odzyskanych, wysoki poziom dystansu wobec Niemców i gospodarczy uwiąd poniemieckich terenów (2016b, s. 122).

Wyróżnione zjawiska to klasyczne symptomy traumy.

Ogół powojennych trosk i niepokojów powodował, że przedwojenny okres był utożsamiany z ładem i harmonią, przez co ulegał postępującej idealizacji. Tłumiona przez cenzurę kresowa przeszłość podlegała mitologizacji. Przykładem tego w wymiarze etckim może być twórczość Anny Boharewicz-Richter (1999).

Radzenie sobie z traumą

Z traumą radzono sobie na różne sposoby. Najpierw oswajano przestrzeń fizyczną. Stosunkowo łatwo było usunąć niemieckie pozostałości w postaci napisów, nazw ulic czy pomników. Najważniejsze było jednak dostarczenie uzasadnienia. W wymiarze ideologicznym władze komunistyczne wykreowały mit „Ziem Odzyskanych”, który na całym obszarze miał usprawiedliwić powojenne przesunięcie granic. W ten sposób Polska miała powrócić do piastowskich i macierzystych granic. Historiografia pisała nową opowieść, łącząc wszystkie „rodzime” lub jedynie pasujące elementy. W wymiarze etckim byli to przede wszystkim: polskojęzyczni osadnicy, renesansowi drukarze Jan i Hieronim Maleccy, obrońca języka polskiego Gustaw Gizewiusz, ludowy poeta Michał Kajka. Narracja ta miała rozwiać wątpliwości, zapewniając spójność i ciągłość.

Mazurzy stali się germanizowanymi Polakami, a Mazury prapolską, „okupowaną” przez Niemców krainą. Opowieść uprawomocniła zamieszkiwanie w niemieckich domach, użytkowanie niemieckiego mienia i gorsze traktowanie pozostałych Niemców. Legitymizowała także proces repolonizacji pozostałej garstki Mazurów, których często zmuszano do przyjęcia obywatelstwa lub do wyjazdu. Mazurzy/Niemcy w kolejnych turach wyjeżdżali z Etku i powiatu etckiego.

Propaganda podsuwała gotowe schematy interpretacyjne, które trafiały na podatny grunt. Narracja „odzyskanej macierzy” trafiała do większości słabo wyedukowanej ludności. Większość powojennych osiedleńców legitymowała się wykształceniem podstawowym lub niepełnym podstawowym. Jeszcze w 1968 roku w powiecie etckim jedynie 2,6% (348 osób) pracowników sektora państwowego mogło pochwalić się wykształceniem wyższym (Marcinkiewicz, 2015, s. 225–226). Był to już znaczący postęp w porównaniu z okresem powojennym. Kapitał kulturowy nie był mocnym czynnikiem niwelującym traumę, choć pod tym względem lepiej wypadali Kresowianie. Spośród przesiedleńców ze Wschodu rekrutowało się szczególnie wiele osób uruchamiających powojenne instytucje. Istotni byli również dawni robotnicy przymusowi, których wiedza i umiejętności zdobyte w czasie wojny

pomagały uruchomić zastaną infrastrukturę (np. ełccy kolejarze). Tworzenie się nowych instytucji osłabiało potencjał traumy. Uruchomienie urzędów, szpitala, szkół i zakładów pracy powodowało stopniowe opanowywanie chaosu.

Początkowo nawet Kościół katolicki mógł liczyć na ulgowe traktowanie komunistycznej władzy. Kościół postrzegano jako istotny czynnik stabilizujący na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Dominująca część ludności napływowej była wyznania katolickiego, dlatego największy ewangelicki kościół w Elku stał się szybko świątynią katolicką. Pierwszy powojenny pastor ewangelicki – Edward Małek – mógł tylko otrzymać inny budynek. W szkołach lekcje zaczynały się od modlitwy, urządzano procesje Bożego Ciała. Dopiero represje stalinowskie na kilka lat ograniczyły działalność instytucji kościelnych w powiecie ełckim.

Niewątpliwie kapitał społeczny w postaci relacji rodzinnych i sąsiedzkich przeniesionych na nowy grunt obniżał początkowe poczucie niepewności i pozwalał radzić sobie w nowym otoczeniu. Pierwotnym sposobem radzenia sobie z ogarniającą różnorodnością było zamykanie się w swoich środowiskach, co w oczywisty sposób dotyczyło osób pochodzących z dawnych Kresów:

Ale później to już, święta to znaczy, rodzinka do kupy, najbliżsi znajomi. Tak jak mówię, cztery rodzinke przyjechały tam wtedy, dwie z Indury, dwie z Grodna i żeśmy w jednym, na Słowackiego, w jednym bloku zamieszkali, bo było bezpieczniej, bo jeszcze wtedy jak żeśmy tylko przyjechali, to jeszcze żołnierze sowieccy (...) wdarli się na klatkę schodową, postrzelali trochę po klatce schodowej (MKK2, M, 1933, Grodno).

Powoli powstawały powiązania między różnymi grupami osiedleńców. Osadnicy dokonywali transakcji, zawierali małżeństwa, wzajemnie zostawali rodzicami chrzestnymi swoich dzieci. Ze zbiorowości różnych rodzin i grup sąsiedzkich tworzyła się społeczność. Wraz z upływem czasu integracja społeczna postępowała. Zmniejszała się potencjalna pula rzadkich zasobów (np. mieszkań, pracy), o które można by rywalizować. Kontakty między różnymi grupami osadników stawały się coraz bardziej intensywne. Rosły zależności funkcjonalne w społeczności i rozrastały się sieci kontaktów. Powojenny boom demograficzny zapewnił zastępowalność pokoleń.

Koniec traumy?

Czy rzeczywiście można mówić o końcu traumy kulturowej? Według Piotra Sztompki koniec traumy oznacza wyłonienie się jednolitego i spójnego systemu wartości, norm, symboli, przekonań – nowej kultury oraz jej transmisja międzygeneracyjna (2007, s. 470).

Zapewne pod względem etnicznym miasto Ełk stało się prawie monolitem. Wyjątkiem jest niewielka społeczność romska. Różnice między przesiedleńcami z Kresów i osiedleńcami z województwa białostockiego stały się nieistotne. Mazurzy/Niemcy w większości wyjechali do RFN-u. Nieliczni poddali się asymilacji kulturowej. Kultura masowa „zestandardyzowała” większość powojennych Polaków, dostarczając przede wszystkim tożsamości narodowej.

Poważnym problemem związanym z traumą kulturową pozostaje nadal tożsamość lokalna i regionalna. W okresie PRL-u wszelkich wyjaśnień dostarczała opowieść o Ziemiach Odzyskanych, która została zakwestionowana po 1989 roku. Pojawiła się opowieść Kresowian dotycząca powojennej tułaczki i utraconych rodzinnych stronach. Narracje kresowe były na tyle silne, że w latach 90. XX wieku wydawało się nawet, że Ełk to miasto

składające się przede wszystkim z Kresowian i ich potomków. Do dziś w Elku odbywa się Jarmark Kaziuka.

Większość mieszkańców ciążyła mentalnie ku „starym terenom”. Możliwe, że właśnie z tego powodu zainteresowanie historią lokalną było w Elku mniejsze niż w Giżycku czy Mrągowie. Dominująca część ludności identyfikowała się z pobliskimi „starymi terenami”. Powiat elcki był *de facto* społecznym przedłużeniem Podlasia. Z tego powodu trudno mówić o więziach regionalnych i tożsamości regionalnej w ramach nowego i sztucznego tworzenia województwa warmińsko-mazurskiego.

Dopiero od niedawna odkrywana jest przeszłość Elku jako części dawnych Prus Wschodnich. Wcześniej zainteresowanie tym tematem było ograniczone. Poznawanie historii powodowało, że w dyskursie lokalnym koegzystują różne i niespójne treści (np. dotyczące mazurskiego ludowego poety Michała Kajki czy elckich drukarzy Jana i Hieronima Maleckich). Do lokalnej historii próbuje się włączać wybrane elementy niemieckiej narracji (np. stolicę Mazur), a przynajmniej przywoływać obrazy przedwojennego Lyck.

Mimo powolnego poznawania przeszłości przestrzeń jest nadal nasycona traumą „poniemieckości”. Nieznane przedwojenne budynki i przedmioty wyjaśniane są przez przymiotnik „poniemiecki”, który denotuje obcość. Podstawowym elementem traumy kulturowej jest poczucie nieciągłości społeczno-kulturowej, której wciąż doświadczają kolejne generacje zarówno na Mazurach, jak i całych Ziemiach Zachodnich i Północnych. Niewątpliwie kolejne pokolenia coraz mocniej utożsamiają się z miastem i powiatem, choć wciąż trudno mówić o silnej, ugruntowanej tożsamości lokalnej. Można to powiązać ze zjawiskiem traumy kulturowej wynikłej z pierwotnych procesów dezintegracji i integracji społecznej.

LITERATURA

- Alexander, J.C., Eyerman, R., Giesen, B., Smelser, N.J., Sztompka, P. (2004). *Cultural Trauma and Collective Identity*. Oakland: University of California Press.
- Boharewicz-Richter, A. (1999). *Korzenie*. Suwałki: Wydawnictwo Z.J. Filipkowski.
- Karkowska, M. (2014). *Pamięć kulturowa mieszkańców Olsztyna lat 1945–2006 w perspektywie koncepcji Aleidy i Jana Assmannów*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Kawecki, J., Roman, B. (1970). *Elk. Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn: Wydawnictwo Pojezierze.
- Król, J. (2010). *Historia pomocy – Rodzina Dobkowskich. Polscy sprawiedliwi*. POLIN, Muzeum Historii Żydów Polskich. Pobrano z: <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dobkowskich> (28.12.2016).
- Marcinkiewicz, S. (2015). *Mityczna stolica Mazur. Między Elkiem a Lyck*, Elk: Muzeum Historyczne w Elku.
- Przegiętka, M. (2008). Rywalizacja na pograniczu. Prusy Wschodnie i sąsiednie polskie powiaty województw białostockiego i warszawskiego w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku. *Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 4, 125–136.
- Sakson, A. (1998). *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Sakson, A. (2004). Migracje w XX wieku. W: M. Salamon, J. Strzelczyk (red.) *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu* (s. 441–456). Kraków: Historia Iagellonica.

- Schieder, Th. (1955). *Deutsche Bevölkerung aus den Gebieten Östlich der Oder-Neisse*, Bl/2. Wolfenbüttel: Grenzland-Druckerei Rock & Co.
- Sztompka, P. (2007). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tryczyk, M. (2015). *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*. Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Zaremba, M. (2012). *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Zaremba, M. (2016a). *Krajobraz po wojnie. Pomocnik Historyczny Polityki*, 4.
- Zaremba, M. (2016b). *Niepewność jutra. Pomocnik Historyczny Polityki*, 4.

ARCHIWALIA

- Archiwum Państwowe w Suwałkach Oddział Elk (APS O. Elk), Starostwo Powiatowe Elckie. Referat Budowlany. Sprawy grobownictwa wojennego 1949, sygn. 130/111.
- APS, O. Elk, PUR. Sprawozdania miesięczne z działalności oddziału 1946, sygn. 116/1.
- APS, O. Elk, PUR. Sprawozdania miesięczne z działalności oddziału 1946, sygn. 116/1.

THE TRAUMA OF DISINTEGRATION AND INTEGRATION AT THE LOCAL LEVEL ON THE EXAMPLE OF THE POSTWAR ELK COUNTY

SUMMARY The theory of cultural trauma, popularised in Poland by Piotr Sztompka, is suitable for the analysis of social processes which took place in the so-called Recovered Territories after the Second World War. Before the Second World War, most of Masuria belonged to the East Prussia in the Third Reich and was inhabited by Masurians and Germans. After the collapse of Nazi Germany, Masuria became a part of Poland. Most of the Masurians and Germans have escaped or been killed at the end of the war. Masuria was settled mainly by Poles.

Cultural trauma is a cultural process mediated through various forms of representation, linking the reformation of collective identity and the reworking of collective memory (Ron Eyerman). In this case, the cultural trauma was associated with the processes of social disintegration and integration. The forced and voluntary migration led to the disintegration of the existing territorial social structures and the creation of new communities. The postwar processes of disintegration and integration are presented on the example of the town Elk and Elk county in Masuria. For this purpose, literature, archival materials and biographical interviews conducted in the Elk county were employed. One of the main conclusions of the study suggests that there is a correlation between cultural trauma and the weak local identity in Masuria.

KEYWORDS

CULTURAL TRAUMA,
DISINTEGRATION,
INTEGRATION,
LOCAL IDENTITY